

Gluz: załatwić jak najwięcej

Data publikacji: 14.03.2012 7:30

□

- Należy pamiętać o tak fundamentalnych prawach jak wolność, także w Internecie. Problem ten jest o tyle gorący, że wychowało się już pokolenie, które de facto nie odłącza się od sieci, a Internet traktuje jako swoje naturalne środowisko – mówi nam poseł Czesław Gluz.

Łukasz Grzesiczak: Stał się Pan już prawdziwym warszawiakiem?

Czesław Gluz: Na to pewnie potrzeba czasu. Jednak ja nie mam takich zamiarów. Jestem stela i absolutnie nie zamierzam tego zmieniać. Tu jest mój dom i czuję, że to jest moje miejsce na ziemi.

Jak Pan wyobraża sobie pełnienie funkcji poselskiej. Będąc w Warszawie czuje się Pan przede wszystkim przedstawicielem wyborców okręgu, z którego został Pan wybrany? Czy też ma Pan świadomość podejmowania decyzji w interesie całego kraju?

Panie redaktorze – tych dwóch rzeczy nie można rozdzielić. Zawsze należy mieć je na uwadze. Teoretycznie mandat dotyczy spraw ogólnonarodowych. Jesteśmy posłami, którzy oczywiście zostali wybrani w swoich okręgach wyborczych, ale podejmujemy decyzję w sprawach ogólnopolskich. Nie ma w tym sprzeczności z interesami lokalnych społeczności. Wierzę, że pomyślność Polski i Polaków składa się również pomyślność mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, Krakowa czy poznaniaków.

Oczywiście, w ciągu tych kilku miesięcy w Sejmie zdążyłem już zauważyć, że każdy parlamentarzysta chciałby dla swojego regionu „załatwić” jak najwięcej. To naturalne. Też chciałbym, by udało się jak najwięcej zdziałać dla mieszkańców Śląska Cieszyńskiego. Nie wolno nam jednak tego robić ze szkodą dla innych regionów. Nieodpowiedzialne zachowania, wcześniej czy później bowiem, się mszczą.

Czy Śląsk Cieszyński ma dobrych reprezentantów w Sejmie?

W życiu bym się nie ośmielił oceniać moich kolegów i koleżanek ani ze Śląska, ani z okręgu w którym zostałem wybrany. Jestem przekonany, że wszyscy szliśmy do parlamentu z ogromną chęcią robienia rzeczy dobrych, uchwalania dobrego prawa.

Pracuje Pan w Komisji Zdrowia oraz Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka. Obie – ze względu na wydarzenia ostatnich tygodni – cieszą się ogromnym zainteresowaniem mediów i społeczeństwa. To przeszkadza w codziennej pracy?

Szedłem do parlamentu z myślą o pracy w Komisji Zdrowia – ten cel wpisany był w mój program wyborczy. Ze względu na swoją dotychczasową działalność w samorządzie zabiegałem, by pracować w Komisji Finansów Publicznych. Zaproponowano inne rozwiązanie i przypadła mi w udziale prestiżowa Komisja Sprawiedliwości i Praw Człowieka. Rzeczywiście, przez ostatnie miesiące ze względu na ustawę refundacyjną, sprawę prokuratora Przybyła oraz ACTA obie komisje stały się centrum zainteresowania opinii publicznej. Jestem samorządowcem z krwi i kości, nie jest mi obca praca pod okiem opinii publicznej. Dlatego jej zainteresowanie nie przeszkadza mi, a, wręcz przeciwnie, zachęca do jeszcze bardziej wytężonych działań.

Jak Pan ocenia zamieszanie wokół ACTA?

Nie tylko mnie, zaskoczyło to polityków opozycji, jak i koalicji. Dobrze, że finał tej sprawy jest taki jak obecnie. Proszę jednak pamiętać, że racje są po obu stronach. Z jednej strony prawo musi dbać choćby o interesy artystów, których prawa łamane są poprzez nielegalne działania w sieci. Z drugiej strony należy pamiętać o tak fundamentalnych

prawach jak wolność, także w Internecie. Problem ten jest o tyle gorący, że wychowało się już pokolenie, które de facto nie odłącza się od sieci, a Internet traktuje jako swoje naturalne środowisko.

Zaskoczyło pana zamieszanie wokół ustawy refundacyjnej?

Proszę pamiętać, że rynek leków w Polsce to są grube pieniądze. Jego wartość szacuje się na ponad 30 miliardów złotych, z czego leki refundowane to około 9 miliardów złotych. Ta ustawa dotknęła interesów koncernów farmaceutycznych, nie dziwi mnie ich opór. Jednak mamy stać na straży interesów chorych, a nie firm farmaceutycznych.

Oczywiście – nie wypieram się tego - zostały popełnione błędy przy wprowadzaniu tej ustawy: ponad pół roku jej twórcy i rząd żyli w przeświadczeniu, że będzie ok.

Z czystym sumieniem podnosił Pan rękę w obronie ministra zdrowia?

Oczywiście. Zdołałem go poznać i poznałem go również od strony prywatnej. Zresztą zaprosiłem go tutaj obiecując, że jak przyjedzie to nie będziemy rozmawiali o służbie zdrowia (śmiech).

Z posłem Czesławem Gluzą rozmawiał Łukasz Grzesiczak